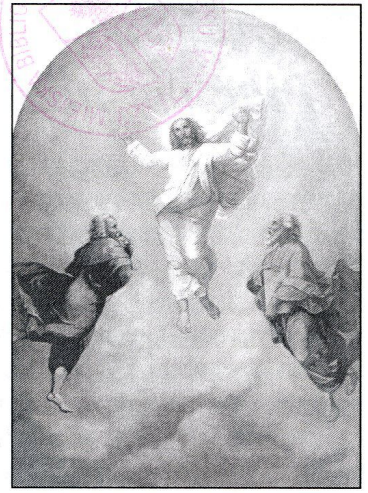


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 40 (424) 2 października 2011r.

## *Pielgrzymka Róż Różańcowych do Krosna*



24.09.2011 r., Nasza grupa wraz z ks. Dziekanem Andrzejem Skibą na Rynku w Krośnie ; fot. ks. Tomasz Grzywna

## Zbierzcie pozostałe ułamki...

# Piąć się nieustannie w górę ku światłu Bożych łask

Kilka dni temu rozmawialiśmy z pewnym księdzem na temat wiary i postawy współczesnych chrześcijan. Naszej refleksji towarzyszył wniosek, że ludzie dzisiaj są bardzo rozkojarzeni i niewytrwali. Dawniej, w większości, jeśli ktoś był chrześcijaninem, jego postawy i zachowania były stanowcze i trwałe. Jeśli ktoś chodził do kościoła, czynił to regularnie i systematycznie. Jeśli ktoś pracował w jakimś zawodzie, to czynił to z sercem, wkładając całego siebie i przez to doskonalił się w swoim fachu i zarazem zapewniał byt rodzinie. Jeśli wierzył, to wierzył; jeśli nawet tracił wiarę, to nie było to jakieś przelotne doznanie, ale wynik długotrwałych przemysleń czy doświadczeń.

Wydaje się że dziś jest inaczej. Człowiek jest bardziej chaotyczny, rozchwiany. Szybko się zniechęca, rezygnuje, przerywa swe dzieła. Chwilowe emocje porywają do postanowień, za moment entuzjazm opada. Niektórzy nie chodzą do kościoła wcale, nagle coś ich dotknie, modlą się, obiecują poprawę, ale za tydzień te postanowienia mijają. Inni w jedną niedzielę idą na Mszę św., a w następną im się nie chce. Słabość, niewytrwałość, „słomiany zapał” są cechą rozpoznawczą współczesnego chrześcijanina. Mówiąc językiem sportowym brakuje „długodystansowców”, którzy potrafią biec na długiej przestrzeni życia, nie tylko na krótkich dystansach ulotnego czasu. Tymczasem Bóg potrzebuje ludzi wytrwałych, wiernych, którzy przez całe swoje życie dadzą świadectwo, że „dla Jego miłości warto żyć”.

Przypowieści o winnicy, które słyszemy przez ostatnie tygodnie (dzisiaj Mt 21,33-43), mówią także o wytrwałości w życiu, pracy, modlitwie. Przecież uprawa winorośli to długi okres czasu. Nie wystarczy zasadzić młodej latorośli w ziemi i o niej zapomnieć. Trzeba dbać o winnicę, trzeba podlewać, nawozić, pielęgnować, oczyszczać młode pędy. Trzeba czuwać nad

uprawą, aby wydała dobre owoce. Nie jestem specjalistą, ale wydaje mi się, że trzeba kilku lat, aby roślina osiągnęła najlepszą wydajność, aby winne grona były największe, najśodsze, najliczniejsze. Potem trzeba stopniowo odnawiać winnicę, aby stare pędy nie wyradzały się i nie zasłaniały słońca młodym, które w dalszym etapie mogą przynosić najlepszy owoc.

Pan Bóg powierzył nam winnicę naszego życia, ufając, że będziemy ją dobrze uprawiać i obficie owocować. Niestety człowiek (dzisiaj może jeszcze bardziej) ma tendencję, aby się nie przemęczać. Wydaje się nam, że Pan jest daleko, długo jeszcze nie umrzemy, więc możemy w życiu „spać”. Taka postawa jest postawą gnuśności, niewytrwałości, o której przed chwilą pisałem. Tymczasem życie, gdy nie przycina się złych skłonności, prowadzi na manowce. Winnica życia dziczeje, owoce są cierpkie i liche, chwasty grzechów zasłaniają próbujące się wic pędy dobrych natchnień. Wtedy nie wystarczy chwilowe pragnienie, nie wystarczy wyciąć pojedynczy chwast grzechu. Trzeba karczować całe areale zniszczonego sumienia, trzeba rwać chwasty grzechu całymi garściami pokuty, a to jest bardzo trudne. Lepiej czuwać cały czas wytrwale, nie dawać się ponosić namiętnościom, lepiej ciągle wzrastać i pięć się ku słońcu, jakim jest światło Bożej miłości. Piąć się nieustannie i wytrwale ku światłu Bożych łask!

A więc trzeba wytrwałości, wierności Bogu i ludziom, wiary mocnej jak skała! Przypomina mi się tutaj fragment księgi proroka Jeremiasza, w której Bóg wzywa, aby być wytrwałym i mocnym: „Jeżeli męczysz się, biegnąc z pieszymi, to jakże pójdziesz w zawody z jeźdźcami? Jeśli tylko w spokojnym kraju czujesz się bezpiecznym, co będziesz robić w bujnej gęstwinie Jordanu?” (Jr 12,5)

Nasze życie to walka i trud, to zmaganie się z pokusami, które są szybkie jak wytrenowany jeździec na koniu.

Tymczasem gnuśny człowiek, nie jest w stanie nawet powoli posuwać się we właściwym kierunku. Boimy się walki ze złem i stykania się z przeciwnikami Boga tak, jak bezbronne dziecko boi się wychodzić w nocy w zakamarki miasta. Tymczasem w życiu trzeba walczyć jak w dżungli z dzikim zwierzętami (pozwolę sobie na taką dygresję, że dziś zamiast straszyć dżunglą i dzikim zwierzęm, autor biblijny mówiłby o walce z „dresiarzami” czy innymi gangami półświatka), trzeba mieć odpowiednią broń i być czujnym. Zły duch przecież jest jak lew w gęstwinie, jak złodziej w nocy, jak wojenny najemnik w czasie zawieruchy. Takim trzeba być, taki ma być chrześcijanin, prawdziwy i mocny obrońca Boga we współczesności.

Jaki jestem ja, któremu Pan Bóg powierzył winnicę życia? Czy jestem wytrwały w walce ze złem i w zdobywaniu cnót? Czy wypleniam z serca złe skłonności, czy odcinam się od chwastów pokus świata? Czy nie gnuśnięję i nie zaniedbuję Bożych łask? Czy potrafię pracować nad sobą wytrwale, nie tylko przez kilka dni w roku? Czy nie boję się, że Bóg przyjdzie i zastanie mnie jako krzew nieurodzajny? Obyśmy byli bardziej wytrwali w drodze życia, które jest pracą i walką, ale też daje radość z owocowania. Obyśmy przynosili naszemu Panu jak najwspanialsze owoce dobrych uczynków i cnót, zrodzonych przez wytrwałość w pielęgnowaniu winnicy życia.

**Ks. Tomasz Grzywina**



W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Koncert.....	13
	Kwadrans biblijny.....	3	Rynek galicyjski.....	14
	90 rocznica 2PSP.....	4	Rak a depresja.....	17
	100-lecie ruchu harcerskiego.....	6	Co to znaczy być Polakiem?.....	19
	Pielgrzymka Róż Różańcowych.....	10	Ogłoszenia i intencje.....	19

Pieśń nad Pieśniami<sup>1</sup>

Ta niewielka objętościowo Pieśń, liczący zaledwie osiem rozdziałów, nastręczyła komentatorom, biblistom, ogromnych, niespotykanych trudności w ciągu wieków jej komentowania. Problem z jej interpretacją występował od zawsze. Słynny Orygenes, mędrzec z Aleksandrii Egipskiej, pisał: „Szczęśliwy, kto rozumie i śpiewa kantyki świętych Pism, ale jeszcze bardziej szczęśliwy, kto śpiewa i rozumie Pieśń na pieśniami”<sup>2</sup>. Jest to Księga poświęcona narzeczeńskiej miłości, która rozkwita wraz z wiosną, wraz z pięknem budzącej się do życia przyrody, z bogactwem kolorów i zapachów, które pobudzają wyobraźnię i wpływają na temperaturę uczuć. Autor opiewa „wspaniałość natury, ciała, erosa, uczucia, czułości, komunii, zapachów, dźwięków, kolorów, harmonii. Nieprzerwany hymn poświęcony radości życia” – to chyba najkrótsze streszczenie tej niecodziennej Księgi w opinii ks. kard. G. Ravasio. Autor natchniony poprzez miłość ludzką ukazuje źródło prawdziwej miłości, którym jest sam Bóg, bowiem św. Jan Ewangelista i Apostoł, stwierdza ponad wszelką wątpliwość: „Bóg jest miłością; kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,8.16). Ta

Księga ukazuje więc ludzi, którzy potrafią przeżywać dar Bożej miłości, który został im dany. Miłość ta, choć jest ludzka, ma w sobie Boskie nasienie, wypływa z Boskiego źródła. Jest to poemat pełen życia i radości płynącej z tęsknoty i spotkania z ukochanym i ukochaną, oblubieńcem i oblubienicą. Jest tu wiele czułości, intymności. Jest to jakby „podręcznik Objawienia na temat uczucia, miłości i seksualności”, który wiedzie do harmonii życia. W komentarzu omawianego Autora, G. Ravasio, jest piękny, jak i trafny tytuł: „Kiedy Bóg mówi językiem zakochanych”. Komentatorzy nie znajdują słów uznania dla tej Księgi, nazywając ją najpiękniejszą, bo to „pieśń pieśni”, bo to „Magna Charta ludzkości”. Choć tak piękna i zdawać by się mogło prosta w swojej

treści, to jednak trudna do komentowania, bo „jeden jest zamek i wiele kluczy”. Jedni chcąc otworzyć ten zamek szukali w niej w każdym słowie podtekstu seksualnego, erotycznego, inni jak Ojcowie Kościoła i starożytni pisarze chrześcijańscy widzieli w niej zaślubiny między Chrystusem a Kościołem, między Chrystusem a ludzkością, między Chrystusem a Maryją. Był czas, kiedy komentowaniu tej Księgi towarzyszył lęk przed „erotyczną zawartością dzieła”. Wielki rabin Akiba (+135) widział w treści tej Księgi „nieskazitelną miłość Izraela do Boga”. Stale poszukiwano choćby „mikroskopijnych i tajemniczych znaczeń ukrytych, nadając w ten sposób kobiecie z Pnp rysy Maryi, Kościoła, duszy sprawiedliwej,



najpierw „czarnej” (1,5-6) z powodu swych grzechów, a następnie „pięknej”, urzekającej dzięki łasce, natomiast wszystkie wzmianki o winie (na przykład 7,3.10) stawały się odniesieniami do Eucharystii”. Doszukiwano się więc stale jakiejś metafory, jakich duchowych odniesień. Już sam Talmud domagał się wykładni dosłownej, by w końcu po wielu wiekach powiedzieć, że dzieło to jest „radosnym dialogiem dwojga zakochanych”. Księga ta wpisuje się w triadę trzech Ksiąg mądrościowych, co wybrzmiewa: „Kiedy człowiek jest młody, śpiewa pieśni miłosne = *Pieśń na pieśniami*. Kiedy człowiek staje się dorosły, wygłasza życiowe maksymy = *Przysłowia*. Kiedy człowiek jest stary, mówi o marności rzeczy = *Kohelet*”.

Trzeba jednak zauważyć, że już Teodor z Mopswestii (350-428) zaliczył tę Księgę do „zwyczajnej pieśni miłości ludzkiej”, ale jego poglądy dotyczące tej Księgi zostały potępione w 553 roku, przez Sobór Konstantynopolitański. Nie brak było jednak głosów opiewających, że jest to „wykwintna pieśń miłosna”, to „poezja miłości”. Jest to niewątpliwie pieśń miłosna, która ma swoje korzenie na starożytnym Wschodzie. Księga ta opiewa autentyczną miłość między oblubieńcem a oblubienicą w całej jej pełni, bez niedomówień. G. Ravasi zauważa jednak, że nad łożem małżeńskim przez „przezroczytą zasłonę amorów”, można dostrzec Ukrytego, dawcę i źródło miłości. Raz jeszcze należy sięgnąć po teksty 1 Listu św. Jana Apostoła, który głosi: „miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (4,7-8).

ks. Andrzej Skiba

1 Treść tej księgi była już prezentowana na łamach naszej gazetki parafialnej, ale ze względu na piękno miłości jaką maluje ta Księga oraz ze względu na porządek wskazany przez kanon biblijny, raz jeszcze prezentuję jej treść ufając, że niejeden z nas ją przeczyta.

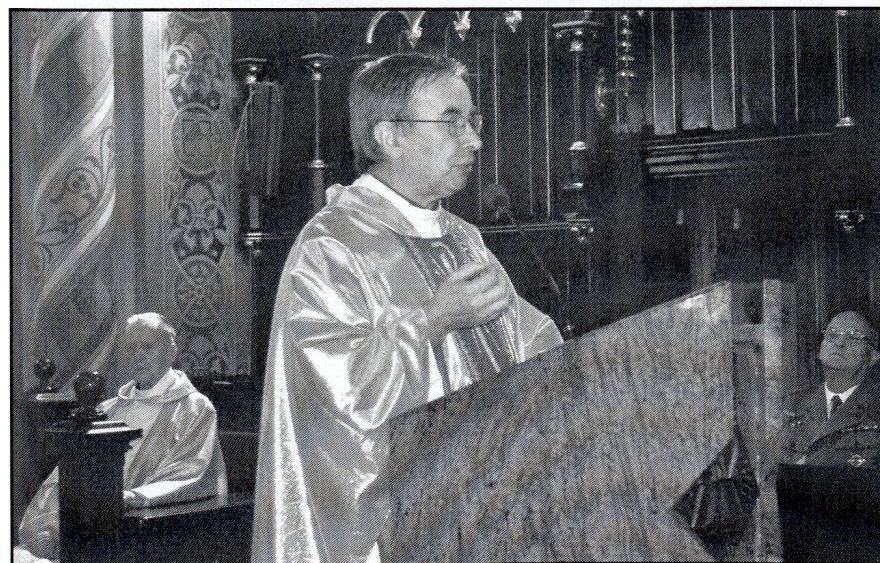
2 G. Ravasi, *Pieśń nad pieśniami... jak pieczęć na twoim sercu*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2005, s. 8. W niniejszym opracowaniu będę korzystał m. in. z powyższego komentarza tegoż autora, mianowanego przez Benedykta XVI kardynałem (21.10.2010) oraz z jego opracowania „Biblia dla każdego. Tekst – komentarz – ilustracje”, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2003, s. 105-132; S. Potocki, *Wybrane zagadnienia z historii zbawienia Starego Testamentu*, Przemysł 1999, s. 315-321; E. Staniek, *Konferencje biblijne. Bogactwo Ksiąg natchnionych: Stary i Nowy Testament*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003, s. 134-142.

## 90-rocznica 2 Pułku Strzelców Podhalańskich (2 PSP)

(23.09.2011) Mszę św. celebrują: ks. Dziekan Andrzej Skiba i ks. Prałat Adam Sudoł  
fot. Stanisław Rocha

Dzień 23 września to ważna data w historii 2 Pułku Strzelców Podhalańskich (2.PSP). To święto pułkowe, data bitwy pod Kuźnicą, w roku 1920. Dobrze się stało, że żołnierze pamiętają o swoich rocznicach kultywując swoje tradycje. Nie jestem historykiem z wykształcenia, więc moje wystąpienie będzie miało raczej charakter ogólny, bardziej duszpasterski, gdzie fakty historyczne nie powinny być zbyt dużym obciążeniem umysłu. Pan Andrzej Romaniak napisał obszerny artykuł poświęcony temu Pułkowi. Opisuje w nim okoliczności jego powstania, kiedy to świeża już nadzieja odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli. Był to październik 1918 roku. Z tego artykułu dowiadujemy się, jak formował się ten pułk, jego poszczególne bataliony. Czasy nie były łatwe, bo trzeba było staczać krwawe walki z Ukraińcami, jak choćby w potyczce pod Krościenkiem czy w obronie Chyrowa, a nade wszystko batalion strzegł południowej granicy Państwa Polskiego. Potem trzeba było staczać krwawe walki z Armią Czerwoną, podczas których różnie powodziło się jego żołnierzom. Pierwszy batalion strzegł m. in. zagłębia naftowego Drohobycza i Borysławia. Żołnierze tego Pułku brali udział w ofensywie przeciwko Armii Czerwonej, kiedy to w dniu 8 maja 1920 doszli aż do Kijowa. Stale jednak musieli staczać ciężkie walki czy potyczki. Swoje chlubne karty zapisał 2 PSP w sierpniowej Wojnie Warszawskiej 1920 roku. Pułk ten zdobył Kock, Łuków, Siedlce i Gródek, brał udział w bitwie nad Niemnem, zdobywając Grodno. Do Sanoka, po wielu perypetiach wojennych, Pułk powrócił 6 grudnia 1920 roku. 13 grudnia tegoż roku, w naszym kościele została odprawiona Msza święta żałobna za poległych żołnierzy. W Sanoku 2 PSP stacjonował do wybuchu II Wojny Światowej. **15 lipca 1923 roku ks. bp Józef Sebastian Pelczar, dziś cieszący się chwałą ołtarzy, poświęcił sztandar 2 PSP**, który ufundowali mieszkańcy powiatów: sanockiego, krośnieńskiego, brzozowskiego, leskiego i strzyżowskiego. Udział wzięły delegacje rządowe, cywilne i wojskowe – czytamy w Kronice parafialnej. Sztandar ten towarzyszył żołnierzom w walkach, gdzie „po walce pod Skrobaczowem, został zakopany i oddany pod opiekę miej-





scowego gajowego, który w 1966 r. przekazał go do zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie” – napisał A. Romaniak. Dziś imię 2 PSP nosi jedna z ulic naszego miasta.

Pułk ten w okresie przedwojennym bardzo pozytywnie wpisał się w życie kulturalne, religijne i patriotyczne naszego miasta. Działała orkiestra dęta, żołnierze tego Pułku brali udział we wszystkich uroczystościach religijnych i patriotycznych. Dom Żołnierza, dzisiejszy budynek Sanockiego Domu Kultury, tętnił życiem kulturalnym. Było kino, kasyno, bogato wyposażona biblioteka pułkowa, a nawet istniała drużyna piłkarska.

Święto Wasze przypada we wspomnienie św. Pio z Pietrelciny (1887-1968), zakonnika kapucyna. Można o nim powiedzieć, że był to także żołnierz, ale walczący o sprawy Boże, o obecność Boga w ludzkich sercach. Widział wiele zagrożeń duchowych, którym starał się zaradzać przez żarliwą modlitwę, umartwienia, z głęboką czcią i wiarą sprawowaną Eucharystią i godziny obecności w konfesjonale, do którego przychodzili ludzie z różnymi problemami. 20 września 1918 roku otrzymał pięć ran Jezusa, stygmaty, które nosił już do śmierci, przez 50 lat. Miał on także dar czytania ludzkich sumień. W życiorysach czytamy, jak staczał on wielkie boje z szatanem, którego nazywał Niebieskobrodym.

Przyglądając się życiu i pasterskiej posłudze św. Pio, można powtórzyć, za biblijnym Hiobem, że „bojowaniem jest życie człowieka”. Bł. Jan Paweł II, w roku 1983, z okazji trzechsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, wielkiego zwycięstwa Jana III Sobieskiego nad nawałą turecką, mówił: „Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad starym człowiekiem, który tkwi głęboko w każdym z nas. (...) człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawność sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa”.

Wszystkim tu obecnym, spadkobiercom tradycji 2 PSP życzę, aby każdy z Was był takim dzielnym żołnierzem, który przynosi chlubę umiłowanej Ojczyźnie, naszemu miastu i rodzinie. Niech Pan Bóg przez przyczynę św. Pio wyprasza dla Was wielość łask, abyście byli także dzielnymi żołnierzami Jezusa Chrystusa.

*Ks. Andrzej Skiba*

## 100-lecie ruchu harcerskiego

24.09.2011 r., Mszę świętą celebrują: ks. Pralat Adam Sudol,  
ks. Tomasz Latoszek, proboszcz w Berezce, ks. Konrad Dyrda, prof. WSD w Przemyślu,  
ks. Marek Duda, dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Zboiskach i katecheta I LO w Sanoku,  
związani z harcerstwem  
fot. Stanisław Rocha



Dzień dzisiejszy, a szczególnie ten rok, to ważny okres w dziejach formowania się pierwszych drużyn harcerskich na polskich ziemiach, choć oficjalnie Polski nie było na mapie Europy, bowiem był to czas zaborów. Był to czas oczekiwania na wolną Polskę. I właśnie 100 lat temu, na naszych ziemiach rodzi się ruch o charakterze patriotyczno – religijnym, którego celem będzie budzenie ducha patriotyzmu w służbie zniewolonej Ojczyzny. Będzie to ruch, który na trwałe wpisze się w dzieje Ojczyzny i Kościoła. Historia potwierdza ogromne zaangażowanie się harcerzy w walce o odzyskanie niepodległości. Stali oni przy boku żołnierzy, walczyli na wielu frontach, krzewili ducha patriotyzmu, pomagali w odbudowie zniszczonej Ojczyzny. Byli – i są – to ludzie, dla których najważniejszą rolę odgrywają najwyższe wartości: służba Bogu i Ojczyźnie.

Ruch harcerski rozpoczął się od skautingu, którego twórcą był Anglik, Robert Stephenson Smyth Baden-Powell (1857-1941), wojskowy, generał porucznik, pisarz, twórca i założyciel skautingu. „Sanocki Skaut”, z 19 lutego 2004 roku (1/19), przytoczył dwa, bardzo ważne listy, skierowane przez niego, tuż przed swoją śmiercią, do skautek i skautów. Co w nich zastana-



wia? Zachęca dziewczynki do tego, aby ludziom niosły dobro, aby przynosiły szczęście. Wspomina, że będą musiały ciężko pracować na życie, ale dzięki temu „będą mogły rosnąć zdrowo, nie zepsute i przedsiębiorcze”, ale szczęśliwe. Pisze wzruszająco, jak ojciec do swoich dzieci: „Szczęśliwe dzieci kochają swoich rodziców. Nie ma czystszej radości niż miłość dziecka. Jestem przekonany, że Bóg chce dla nas szczęścia w życiu. Wolno nam żyć na Ziemi, która jest pełna piękna i pełna cudów, a Bóg wyposażył nas nie tylko w oczy, abyśmy to wszystko spostrzegali, ale i w rozum, abyśmy całą tę wspaniałość pojmowali. Tylko nie może nam zabraknąć takiego nastawienia”.

Można powiedzieć, że w wychowaniu kładł wielki nacisk na wartości religijne, odniesienie do rodziców pełne szacunku i miłości, dobroci do drugiego człowieka, gdzie na pierwszym miejscu jest Pan Bóg z całym pięknem otaczającego nas świata. Stąd skauci – harcerze, z tak wielkim szacunkiem odnoszą się także do przyrody, do jej piękna, które urzeka.

Zdaje sobie sprawę z tego, że pełni szczęścia człowiek nie osiągnie na ziemi, ale dopiero w niebie, które jest czymś realnym, a nie mrzonkami zawieszonymi w chmurach. Pisze:





„Wkrótce odkryjecie, że niebo nie jest odległym szczęściem gdzieś w chmurach, które przychodzi dopiero po śmierci. Szczęście jest na tym świecie, w waszym domostwie”.

O szczęściu pisał również do chłopców. Uderza w jego liście nastawienie do rozliczenia się z życia przed Panem Bogiem. Ukazuje miejsce jakie człowiek winien zająć na świecie. Pisał: „Wierzę, że Bóg zesłał nas na ten świat, abyśmy byli na nim szczęśliwi i cieszyli się życiem. Szczęście nie wynika z bogactwa czy sukcesu w pracy zawodowej, a tym bardziej z pobłażania samemu sobie. Dążenie do szczęścia polega na staraniach o to, aby być pożytecznym i móc radować się życiem, gdy już będziecie mężczyznami”. W tych testamentalnych słowach jest tyle o radości, bo młodość to czas radości, nadziei na spełnienie życiowych marzeń, które przynoszą radość. „Cieszyć się życiem” – to zasadnicze przesłanie, to droga do szczęścia,

o które jednak należy się starać. Wysiłek i praca, to dwa skrzydła niosące do szczęścia.



Chłopców także zachęca do poszanowania przyrody. To rys franciszkański: „Poszanowanie przyrody ukaże wam wszystkie piękności i cuda,

w które Bóg wyposażył świat ku waszej radości”. Rady jego są nadal aktualne, szczególnie teraz, kiedy słyszymy różnego rodzaju narzekania, biadolenia na wszystko i wszystkich. A on pisał: „Starajcie się widzieć dobrą stronę każdej rzeczy. (...) Spróbujcie pozostawić świat troszkę lepszym, niż go zastalście”. Apeluje o dobre wykorzystanie czasu, w którym winniśmy czynić to, co do nas należy. Kończy swój list apelem biblijnym, słowami, których używał sam Pan Jezus: „Czuwajcie” – to znaczy postępujcie zawsze tak, by móc szczęśliwie żyć i szczęśliwie umierać. Dotrzymajcie zawsze przyrzeczenia skautowego, także wówczas, gdy przestaniecie być chłopcami”. Są to słowa do głębokiego namysłu, refleksji nad swoim życiem. On kochając dzieci i młodzież,

już na początku ich życia pisze o odpowiedzialności przed Panem Bogiem, o chwili, która kiedyś nadejdzie, aby rozliczyć się ze swojego życia. Jak bardzo trzeba być odpowiedzialnym za dar życia! To głębokie przesłanie! Na takich mocnych fundamentach rozdził się ruch skautowy – harcerek. Jest to fundament religijno – moralny. Na religii należy budować świat wartości.

Skoro Baden – Powell był Anglikiem, to zrozumiałe, że pierwsze drużyny skautowe powstały w jego Ojczyźnie na początku XX wieku. W jego życiu zadziwia aktywność. To był człowiek wielce pracowity, aktywny. Już w szkole założył teatr szkolny, redagował pismo szkolne, udzielając się w różnych organizacjach. Będąc już wojskowym, odznaczał się zdolnościami przywódczymi, organizacyjnymi i pedagogicznymi. Myślał początko-



wo jak przygarnąć i wychowywać zaniedbane dzieci robotników, jak im wpoić zasady religijności i moralności. Píše podręcznik „Skauting dla chłopców”, gdzie kładzie nacisk na ćwiczenia fizyczne i wychowanie patriotyczne. Zachęca do zabawy na łonie przyrody. Można powiedzieć, że uczy poważnego podchodzenia do życia oraz głębokiego, franciszkańskiego optymizmu. Wpaja młodym ludziom wiarę w możliwość pokonywania własnych słabości i sięgania po dobro. Kładzie nacisk na kształtowanie charakteru, którym niczym znakomity rzeźbiarz biorąc dłuto do ręki, uderza bardzo celnie w kamień, aby wydobyć z niego urzekające piękno. Tu trzeba zacytować jego przesłanie odnoszące się do religii chrześcijańskiej: „Religia jest fundamentalnym

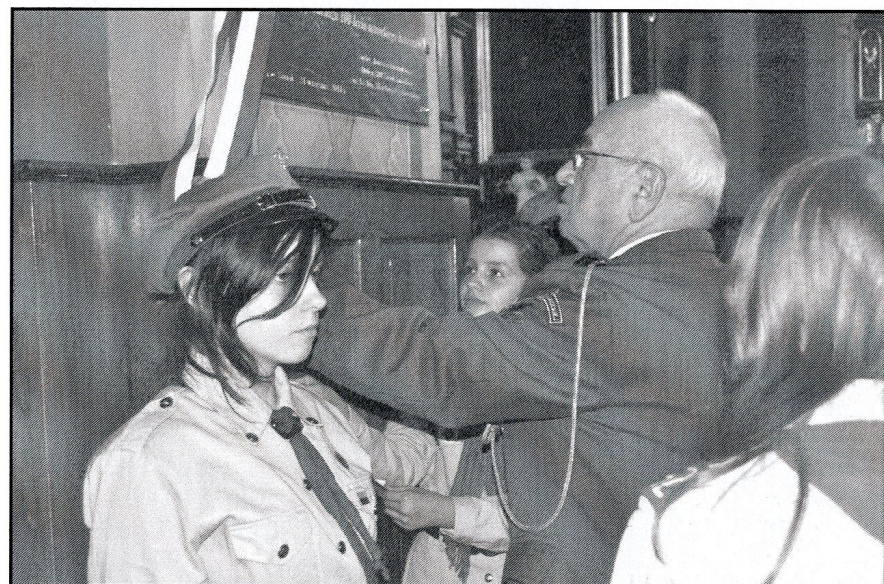
bokiej wiary, o czym można się było przekonać słuchając jego listów pisanych do dziewcząt i chłopców. Wpajał młodzieży zasadę, aby nie myśleć „co mogę otrzymać”, ale „co mogę dać w życiu”. A dziś tyle razy słyszymy: „należy mi się!”

Warto przytoczyć Prawo i Przyrzeczenia skauta. Prawo Skautowe brzmiało: **1.** Godność skauta polega na tym, że można mu zaufać; **2.** Skaut jest lojalny względem Króla, swego Kraju, przełożonych, rodziców, pracodawców i podwładnych; **3.** Obowiązkiem skauta jest być pożytecznym i nieść pomoc bliźnim; **4.** Skaut jest przyjacielem wszystkich, bratem każdego innego skauta, bez względu na to, do jakiej należy on klasy społecznej; **5.** Skaut jest rycerski; **6.** Skaut jest przyjacielem zwierząt; **7.** Skaut jest po-



Prawa te stały się wzorem dla innych państw, tam, gdzie powstawał skauting. Do tych zasad dochodziły jeszcze rodzime wartości, tradycje wychowawcze czy przejawy kultury. Skauting zawdzięcza swemu twórcy tak ważne zasady humanistyczne, jak: ludzką godność, zaufanie do drugiego człowieka, zaangażowanie w ojczyste dzieje, szacunek do rodziców, nauczycieli i wychowawców, przyjaźń międzyludzką, braterstwo, służbę dla drugiego człowieka, równość wszystkich bez względu na pochodzenie i status społeczny, posłuszeństwo rodzicom, przełożonym, troskę o zwierzęta, kontakt z przyrodą, radość życia, oszczędność, moralną czystość.

Możemy więc powiedzieć, że skauting to organizacja, która początkowo skupiała samych chłopców od 11 – 15 roku życia, która miała ściśle określone zasady i – dopowiedzmy - była zorganizowana „w zastępach, patrolach i drużynach, w celu wyrobienia cnót obywatelskich, rycerskiego zachowania się i sprawności w różnych zaję-



czynnikami skautingu. Jeśli skauting miałyby istnieć bez Boga, lepiej żeby go wcale nie było”. Wychowanie do pełni człowieczeństwa opierał na Ewangelii i prawie Bożym: „Człowiek, który nie wierzy w Boga i nie słucha Jego Praw, niewiele jest wart. Każdy więc skaut musi być religijny”. Podkreślał piękno i wartość wiary w życiu młodego człowieka: „Skaut jest dumny ze swej wiary i podporządkowuje jej całe swoje życie. Jeżeli należę do Chrystusa przez swój chrzest, jeżeli oddam mu się powtórnie przez Przyrzeczenie, jeżeli jestem wierny temu zaciągniętemu przeze mnie zobowiązaniu, jeżeli biorę udział w żywej łączności z Panem, Jego myśl będzie moją myślą, a całą prawdę nauczoną przez Jego Kościół przyjmę, aby oddać całe moje życie w Jego Boskie objęcia”. On sam był człowiekiem głę-

śluszy bez zastrzeżeń rodzicom, zastępowemu i skaut mistrzowi; **8.** Skaut śmieje się i gwiżdże w każdej ciężkiej przygodzie; **9.** Skaut jest oszczędny; **10.** Skaut jest czysty w myśli, mowie i czynie”<sup>1</sup>.



ciach pod gołym niebem (zwł. obozowanie, wycieczki krajoznawcze, pływanie i żeglarstwo)<sup>22</sup> założona przez Roberta Baden Powella, w Wielkiej Brytanii w roku 1908. Organizacja dziewczęca powstała także w Anglii, w roku 1910. W roku 1916 powstała organizacja zrzeszająca młodszych chłopców, tzw. wilcząt i młodszych dziewcząt, zwanych krasnalami. W każdym przedziale wiekowym dla młodzieży były możliwości kształtowania swojej osobowości w tymże ruchu skautowym.

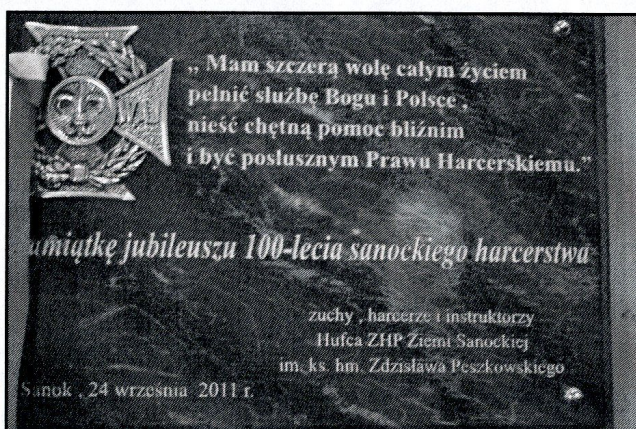
Idea ta szybko przyjęła się w Europie. Przyszła i do Polski, mimo, że nie było jej na mapach Europy. Można powiedzieć, że te zasady wykuwały trwałe charakter młodego człowieka. Skaut wychowywał się we wspólnocie, w małych grupach, gdzie było miejsce na formację, gry i zabawy, zdobywanie sprawności fizycznych i postępu w rozwoju życia duchowego, aby był dobrym, wartościowym człowiekiem, kierującym się zdrowymi zasadami opartymi na etyce chrześcijańskiej i sprawdzonych metodach wychowawczych.

Twórcą polskiego skautingu był Andrzej Małkowski (1888-1919). On to przeszczepił zasady skautingu angielskiego na polski grunt. On to w roku 1911 prowadził we Lwowie kursy skautowskie wydając przetłumaczony podręcznik dla skautów, pt. „Skauting jako system wychowania młodzieży”.

A jak zaczęło się harcerstwo w Sannoku? Pierwsze wieści o skautingu przyszły ze Lwowa. Dotarły one już w roku 1909, „za pośrednictwem członków organizacji niepodległościowej „Zarzewie”<sup>23</sup>. Wtedy to powstał w Sannoku „oddział ćwiczebny” im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Został on założony wśród młodzieży gimnazjalnej z klas VI i VII. Oddział ten założył członek „Zarzewia”, Antoni Froń. Spotkania były tajne, odbywały się u niego potajemnie. Pierwsza przysięga skautowa, po odpowiednim przygotowaniu, została złożona jesienią 1910 roku, w nocy, w trepczańskim lesie, przy ognisku. Od tego czasu ruch skautowy w Sannoku zaczął się prężnie rozwijać, gdyż wstępowało do niego coraz to więcej chłopców. Z czasem przy gimnazjum

klasycznym powstała pierwsza drużyna. **We wrześniu 1911 roku**, znany nam „oddział ćwiczebny” ujawnił swoją działalność i przekształcił się w I drużynę skautową im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Należało do niej 56 skautów. Tak więc w tym roku mijają sto lat od chwili, kiedy w sposób oficjalny zaistniała drużyna skautowa.

Czym się zajmowała drużyna skautowa? Sto lat temu, skautów sanockich odwiedził z wykładem Andrzej Małkowski, z Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie. Nie była to jego pierwsza wizyta. Spotkanie odbyło się w sali „Sokoła”. Towarzystwo „Sokół”



zapewniało skautom oparcie społeczne, organizacyjne i prawne. Małkowski przeprowadził ze skautami także ćwiczenia polowe połączone z egzaminem z dotychczasowych umiejętności. 12 grudnia 1911 roku, Wydział Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, zatwierdził dla skautów stosowny regulamin, gdyż objął nad nimi swoje zwierzchnictwo.

Nas jednak bardziej interesuje harcerstwo w wymiarze krajowym, jako polska gałąź skautingu. Przyjmuje się datę 1911 roku jako czas powstania ruchu harcerskiego, gdyż w tym roku, we Lwowie, odbył się pierwszy kurs skautowy oraz została utworzona Naczelna Komenda Skautowa z Kazimierzem Wyrzykowskim na czele. W tym samym roku zaczęto wydawanie „Skauta”, które to pismo było rodzajem podręcznika skautowego. Pierwsze drużyny skautowe powstawały pod zaborami. Trzeba było odznaczyć się niemałą odwagą, aby nie narazić się na szykany ze strony zaborców, wszak był to ruch narodowo – wyzwolńczy, który budził ducha patriotyzmu, roztaczał wizję niepodległej Polski. Skauci – harcerze w Polsce Odrodzonej, jak i w czasie II wojny światowej zapisali

swoje piękne karty patriotyczne. Już we wrześniu 1939 roku, na początku wojny, kiedy to harcerze pełnili służby w łączności, jako gońcy, w obronie przeciwlotniczej i przeciwpożarowej, jako sanitariusze i sanitariuszki, z bronią w rękę, wykazali się wielce patriotyczną postawą. Pod kryptonimem „Szare Szeregi” działali harcerze i harcerki w konspiracji.

Po drugiej wojnie światowej, harcerstwo zaczęło zmieniać swoje oblicze. Zostało ono uzależnione od dyrektyw komunistycznych, od instancji partyjnych, kiedy to próbowano budować społeczeństwo oparte na zasadach socjalistycznych, ideologii nie mającej nic wspólnego z dawnym harcerstwem. Starsi instruktorzy zostali usunięci. Podzieliło się na kilka grup. Po przemianach, po powstaniu „Solidarności”, harcerstwo przybrało tradycyjne oblicze ideowe.

Tak w ogromnym skrócie przedstawiłem historię i zasady ruchu harcerskiego. Na ten temat powstają zapewne bogato i źródłowo opracowane prace i to zapewne w najdrobniejszych szczegółach, odnośnie poszczególnych drużyn.

Dziś życząc harcerzom, w najogólniejszym znaczeniu tego słowa, aby krzewili ideały swoich założycieli, ludzi oddanych na służbę Ojczyzny, drugiego człowieka, na mocnych fundamentach moralnych i religijnych.

Dziękuję Wam, Drodzy Harcerze, za to, że jesteście zawsze na uroczystościach patriotyczno – religijnych, że bierzecie udział w różnego rodzaju akcjach dobroczynnych, za to, że dzięki Wam, inni mogą czerpać wzorce patriotycznej i społecznej postawy, opartej na Dekalogu i Ewangelii.

*Ks. Andrzej Skiba*

1 Cyt. za: P. Kaszuba, Rozwój idei skautingu, w: „Niedziela”, nr 32, z dnia 07.08.2011, s. VIII.

2 W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2000, hasło *skauting*, s. 461.

3 Cz. Mazurczak, Harcerstwo Sanockie 1910-1949, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1990, s. 7.

## Pielgrzymka Róż Różańcowych 2011

Każdego roku w ostatnią sobotę września Duszpasterstwo Róż Różańcowych naszej Archidiecezji organizuje pielgrzymkę wszystkich członków Róż do wybranego sanktuarium. W tym roku było to Krosno, niedawna jeszcze stolica województwa, a obecnie miasto na prawach powiatu, drugie pod względem liczby mieszkańców naszej Archidiecezji (po Przemysłu). Od ubiegłego roku kościół OO. Franciszkanów w tymże mieście może się poszczycić koronowanym obrazem Matki Bożej, czczonej pod tytułem Matki Boskiej Murkowej. To sanktuarium było celem pielgrzymki Róż, chociaż Msza święta odbyła się w plenerze, przy pomniku Jana Pawła II. Zanim jednak to nastąpiło pielgrzymi z różnych dekanatów gromadzili się w kilku kościołach miasta, aby tam wysłuchać pierwszej katechazy.

Nasz region sanocki otrzymał wytyczne, aby zgromadzić się w kościele farnym w Krośnie. Wysiedliśmy więc na Podwalu i pieszo udaliśmy się do centralnej, najstarszej świątyni miasta. Z dużym wzruszeniem kroczył do krosnieńskiej Fary nasz ks. Dziekan Andrzej Skiba, który pracował tu 8 lat jako wikariusz (1974 – 1982 r.). W sobotę 24 września, o godzinie 9.30, przywitał nas w tej dostojnej świątyni ks. Proboszcz Karol Bryś, a następnie katechezę o różańcu wygłosił ks. Michał Błaszkiwicz, proboszcz parafii w Sanoku Dąbrówce.

Świątynia farna w Krośnie zachwyca swoją wielkością i powagą oraz cennym wyposażeniem. Myślę, że zasługuje na oddzielny artykuł w naszej gazecie. Dziś tylko napiszę, że obecnie jest w remoncie, tak, że nie można podziwiać całego jej przepychu. Jej mury pochodzą jeszcze z czasów gotyckich (XIV w.), a wystrój w większości z XVII wieku, kiedy to w Krośnie zamieszkiwała dostojna rodzina Portiusów, która fundowała liczne elementy wyposażenia, w tym całą kaplicę św. Piotra i Pawła.

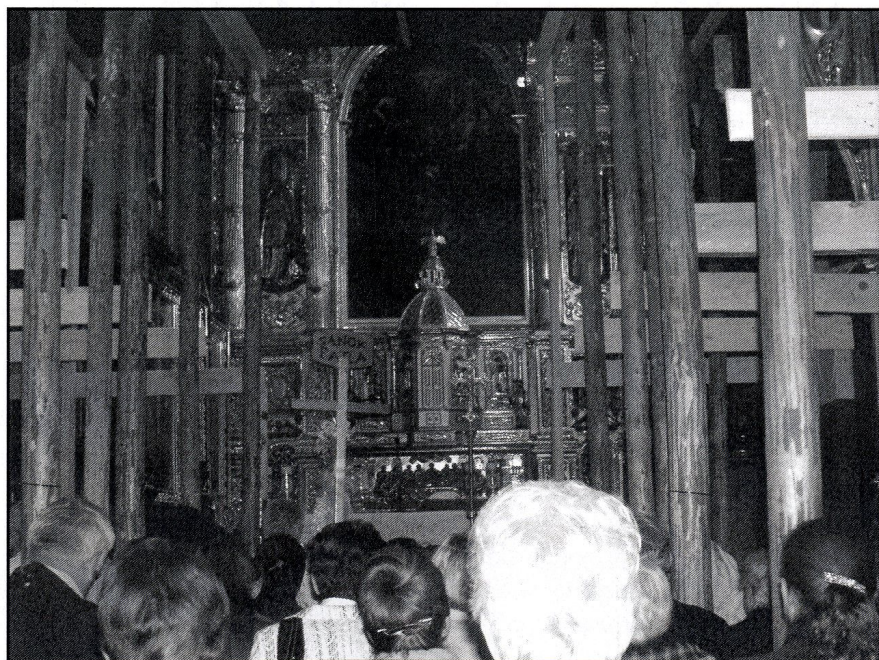
Obecny stan prac jest następujący: wyremontowane jest już prezbiterium, w którym rozbłyska złotem ołtarz w stylu manierystycznym (styl przejściowy między renesansem a barokiem – zdjęcie mi się nie udało).



*nasza pielgrzymka wspina się w kierunku rynku i fary w Krośnie*



*wchodzimy do kościoła*



*modlitwa przed ołtarzem – kościół farny w Krośnie w rusztowaniach*



*cenne obrazy umieszczone obecnie w prezbiterium*



*św. Jerzy zabija smoka*



*nasza grupa czeka na rozpoczęcie spotkania w gęstwinie rusztowań*



*po konferencji przed Farą na tle gotyckiego prezbiterium*



*ks. Dziekan negocjuje z policjantem w sprawie przejścia*



*wyjście na procesję przed kościołem Franciszkanów*



*uroczysta procesja – wierni niosą obraz Matki Bożej Murkowej*



*nasza grupa dołącza się do procesji – krzyż niesie p. Józef Łach, nasz kościelny*

W polu głównym znajduje się obraz przypisywany słynnemu Tomaszowi Dolabelli, weneckiemu malarzowi pracującemu w Polsce w XVII wieku, pt. „Adoracja Trójcy Św. i Matki Bożej przez świętych). W prezbiterium są eksponowane także liczne obrazy przeniesione tymczasowo z nawy, gdzie są rusztowania, wszystkie bardzo cenne, a należy zaznaczyć, że jest ich kościele aż 28. Na jednym z nich, wiszącym zwykle nad wejściem do kaplicy, św. Jerzy zabija szatana - smoka. Inne obrazy są albo w renowacji, albo jeszcze gdzieś ukrywają się w zakamarkach nawy i kaplicach.

Ale tyle o świątyni, bo niebawem postaram się napisać więcej. Po katechezie udaliśmy się w stronę Rynku i kościoła OO. Franciszkanów, skąd wyruszyła procesja różańcowa. Maszerowali w niej kapłani, siostry zakonne, sztandary, orkiestra, niesiony

był obraz Matki Bożej Murkowej, a wierni na przemian śpiewali pieśni maryjne i odmawiali różaniec. Na plac z pomnikiem papieża (nie mylić z miejscem papieskiej celebry, która była 14 lat temu na lotnisku) przybyliśmy przed 12, a tam czekała już duża grupa pielgrzymów, którzy przyjechali z innych kościołów stacyjnych. Wszystkich witali i prowadzili uroczystość ks. Jan Smoła, dyrektor Duszpasterstwa Róż, proboszcz z Przysietnicy i ks. Marian Bocho, proboszcz z jarosławskiej Kolegiaty.

W samo południe rozpoczęła się Msza św., którą koncelebrowało około 120 kapłanów z całej archidiecezji. Przewodniczył i słowo Boże wygłosił nasz ks. Arcybiskup Józef Michalik. Mówił on o wartości modlitwy różańcовой przyzywając postać bł. Jana Pawła i jego umiłowanie różańca. Powiedział, że każdy chrześcijanin ma

dawać świadectwo wiary w Chrystusa. Zauważył, że dobro Ojczyzny nie wymaga ogłaszania Chrystusa Królem przez biskupów, ale dawania świadectwa Chrystusowi Królowi przez wszystkich chrześcijan. Ks. Arcybiskup prosił (z inspiracji Dyrektora Róż), aby w każdej parafii powstała jedna nowa Róża pw. bł. Jana Pawła II, która będzie się modlić za jego posługę i za całą diecezję.

Na końcu Mszy świętej przekazano sztandar Róż Różańcowych parafii Wielkie Oczy, gdzie odbędzie się spotkanie Róż w przyszłym roku. To sanktuarium jest nam może mało znane, znajduje się w powiecie lubaczowskim, przy ukraińskiej granicy, tuż za znaną z przejścia Korczową. Jeśli Pan Bóg pozwoli udamy się tam za rok, aby umacniać się w wierze i gorliwości przy sercu Maryi.

*ks. Tomasz Grzywna*



*ks. Arcybiskup Józef Michalik  
(ze strony przemyska.pl)*



*uroczysta celebra (ze strony przemyska.pl)*

## ***Teksty mszy świętych do osobistych refleksji***

**Poniedziałek:** Jon 1,1-2,11;

Jon 2; Łk 10,25-37

**Wtorek:** Jon 3,1-10; Ps 130;

Łk 10,38-42

**Środa:** Jon 4,1-11; Ps 86;

Łk 11,1-4

**Czwartek:** Mi 3,13-20a;

Ps 1; Łk 11,5-13

**Piątek:** Dz 1,12-14; Łk 1,46-

48.49-50.51-53.54-55;

Łk 1,26-38

**Sobota:** J1 4,12-21; Ps 97;

Łk 11,27-28

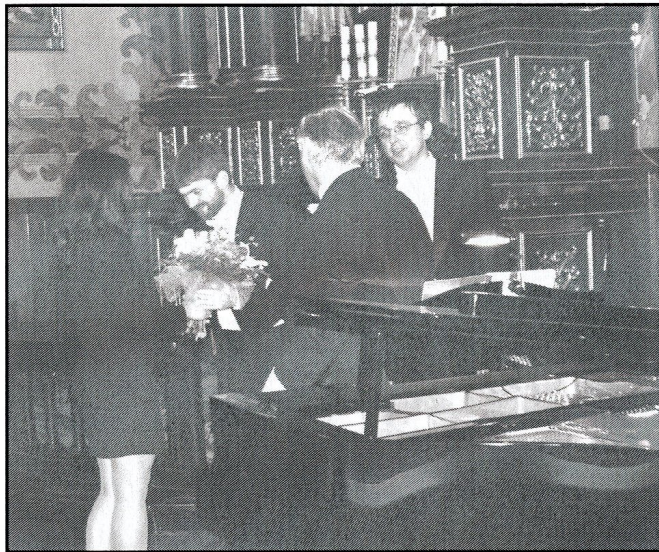
**Niedziela:** Iz 25,6-10a; Ps 23;

Flp 4,12-14.19-20;

Mt 22,1-14

*Koncert artystów Filharmonii Śląskiej*  
*Gioacchino Rossini, Mała msza uroczysta*

26.09.2011 r. fot. Stanisław Rocha



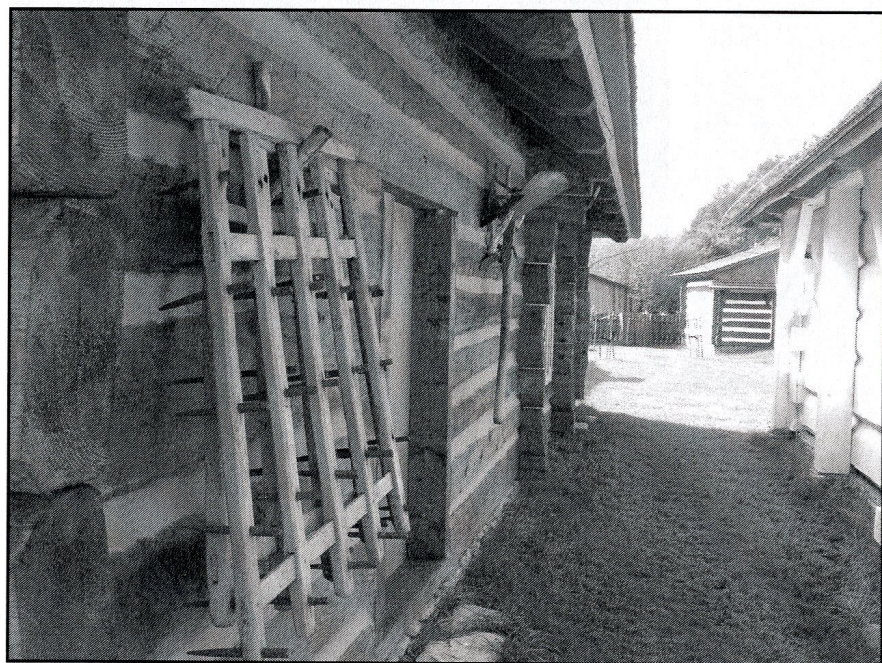
## Rynek galicyjski w sanockim skansenie

W ubiegłym tygodniu, korzystając ze słonecznego popołudnia, udałem się do naszego skansenu, aby osobiście przekonać się o wyglądzie nowo utworzonego „Rynku galicyjskiego”. Byłem ciekawy, jak prezentuje się ta nowa atrakcja miasta i skansenu. Wyprawa była udana i choć trwała tylko godzinę, zaowocowała niniejszymi przemyśleniami i zdjęciami, które zamieszczam w naszej „GP”.

Myśl o stworzeniu galicyjskiego rynku w skansenie kiełkowała już przed 50 laty. W latach 80-tych XX wieku prowadzono szczegółowe badania w kilku dawnych miasteczkach regionu (Jaćmierz, Dębowiec,



*galicyjski rynek ze studnią w środku*



*jeden z domów z narzędziami rolniczymi wiszącymi na ścianie*

Jaśliska) i gromadzono zdjęcia, wspomnienia, eksponaty. Dopiero w ostatnich dwóch latach udało się pomysł zrealizować, dzięki determinacji dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego p. Jerzego Ginalskiego oraz wsparciu Ministerstwa Kultury i innych podmiotów.

Efektom pracy wielu osób jest rekonstrukcja rynku małomiasteczkowego sprzed 100 lat, która znajduje się w sanockim skansenie, niedaleko głównego wejścia. Tuż za budynkiem z kasą biletową rozpoczyna się uliczka prowadząca do samego rynku. Nie jest to odtworzenie rynku konkretnego miasta, ani też nie są to zebrane „na chybcika” i przeniesione do skan-

senu stare zachowane budynki (poza dwoma wyjątkami). Prawie wszystkie domy wykonane są od nowa, przez cieśli spod Nowego Targu, ale na wzór starych, konkretnych domów mieszczkańskich, znajdujących się wcześniej w różnych miasteczkach. Są tu więc rekonstrukcje 29 obiektów z Jaślisk, Jaćmierza, Mrzyglodu, Niebylca, Birczy, Rybotycz czy Rymanowa. Dwoma wyjątkami, czyli przeniesionymi zachowanymi obiektami, są remiza strażacka z Golcowej oraz dom żydowski z Ustrzyk Dolnych. Ponadto urządzono tu pocztę, karczmę, urząd gminy, aptekę oraz domy rzemieślników z warsztatami kowalskim, stolarskim, fryzjerskim i innymi. Mniej więcej tak wyglądał rynek małomiasteczkowy w rejonie Galicji przed około 100 laty.

W pierwszym zabudowaniu,



*pierzeja zachodnia i północna*



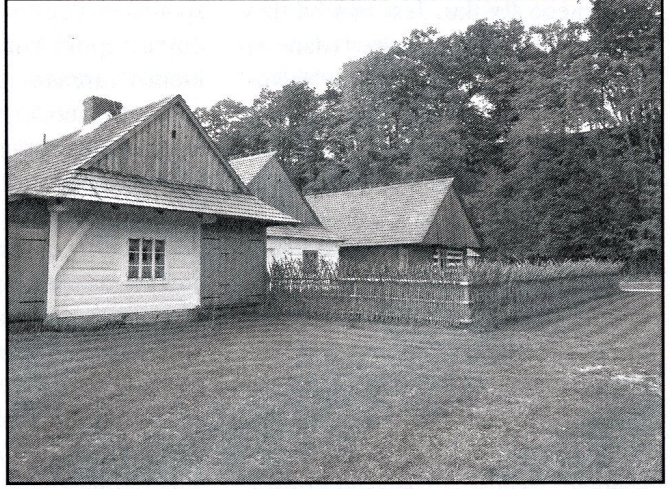
widok na remizę z Golcowej



poczmistrz na swoim stanowisku pracy



wnętrze mieszkania poczmistrza



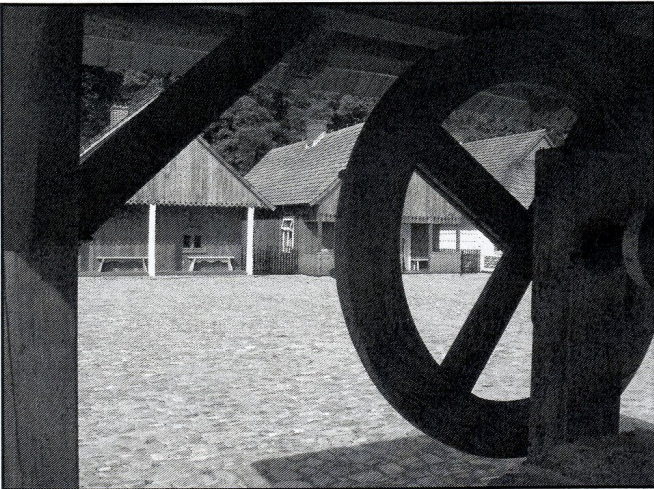
domy od strony ogródków



sklep kolonialny



jeszcze jeden widok na rynek zza jego naroża



koło studni miejskiej



fotogram z widokiem rynku w Mrzygłodzie przed 25 laty

jeszcze w uliczce bocznej, urządzono wystawę dokumentującą zarówno zbieranie materiałów, jak i samą budowę kompleksu zabudowań. Są tu fotografie ukazujące rynki miasteczek z lat międzywojennych i powojennych (w tym ciekawe zdjęcie targu na pl. Św. Michała, przed naszym kościołem z początku XX w.), wyposażenie domów, zarówno tych bogatszych, jak i biedniejszych, oraz zdjęcia współczesne dokumentujące przebieg prac przy budowie. Po zwiedzeniu tej wystawy można wyruszyć na płaszczyznę samego Rynku. Jest ona bardzo duża, o powierzchni 63 arów (dane za „Tygodnikiem Sanockim”), wybrukowana nieregularną kostką, z tzw. „kocich łbów”. Przestrzeń rynku zdumiewa, choć też nieco razi pustką, którą wypełnia jedynie kilka latarni, studnia z dużym kołem oraz przy remizie figura św. Floriana. Domy mieszkańskie i urzędy stoją w równych szeregach, na prawie każdym sztyl z nazwą urzędu, zakładu, warsztatu. Jest tu wiele z minionego uroku galicyjskiej prowincji, choć na razie jeszcze zabudowania są bardzo „świeże”, drzewo jeszcze nie zdążył ściernić, a pustka przestrzeni

może nieco dziwić. Być może przydałoby się nasadzić jakieś drzewa (na fotogramie z Mrzygłodu widać że były), lub postawić stragany (kilka stało w rogu) albo w jakiś inny sposób ożywić tę przestrzeń. Ktoś mi mówił, że w przyszłości mają być zwierzęta (gęsi, koty), choć z drugiej strony nie wiem, czy wtedy nie ucierpi walor estetyczny (zapachy itd.).

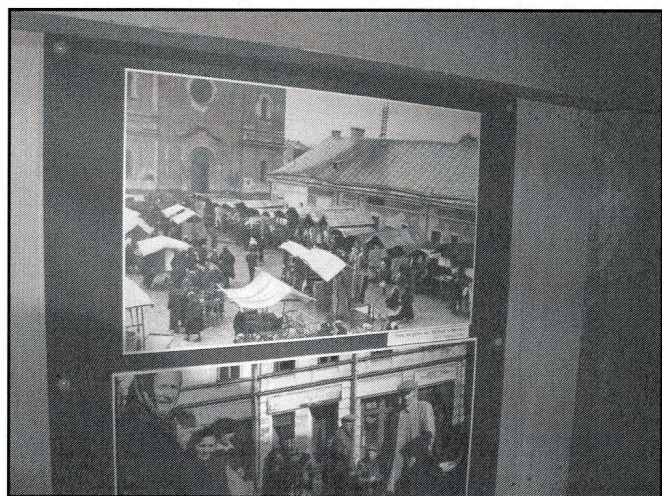
Przeszedłem się przez cały rynek, przemknąłem się na chwilę na tyły, za budynek (ładnie urządzone ogródki, ale na razie bez roślin). W pobliżu poczty spotkałem Pocztmistrza, który w mundurze z epoki, paraduje przed budynkiem i zaprasza gości. Okazało się, że jest to sanocki mincerz, p. Andrzej Budzicki, który zaprosił mnie do środka, pokazał wnętrze, pozował do zdjęć i podarował pamiątkowe karty. Do pozostałych domów, w których jest ciekawe wyposażenie wnętrz, można wchodzić tylko z przewodnikiem, zresztą na to trzeba pewnie ze trzy godziny.

Pospacerowałem więc jeszcze chwilę po rynku, zrobiłem kilkadziesiąt zdjęć (słońce chwilami pięknie operowało), poczytałem napisy na sztyldach.

Mimo zwykłego dnia w skansenie przebywało dosyć dużo ludzi, kilka małych grup oprowadzali przewodnicy, dwóch starszych panów deliberowało po angielsku. Było pięknie, ale pomyślałem, że mi tu jeszcze coś brakuje. Już wiem – brakuje kościoła! Przecież w każdym miasteczku, jeśli nie w samym rynku, to gdzieś w bocznej pierzei znajdowała się świątynia. Oczywiście, w skansenie są już inne świątynie, trzy cerkiewki i jeden kościół z Bączala Dolnego, ale w innym sektorze. Myślę, że tu także by się przydał, choć pewnie wiąże się to z licznymi trudnościami i kosztami. Ale jeśli rynek galicyjski, to prawdziwy, z kościołem! Może i synagoga, jeśli będzie trzeba, ale kościół na pewno był wszędzie. To taka mała dygresja, ale może kiedyś ktoś i o tym pomyśli...

Opuszczałem skansen zadowolony i pełen wrażeń. Pewnie jeszcze nieraz tu wrócę, a gdy domy nieco się „postarzeją” i zostaną wymyślone dodatkowe atrakcje, będzie tu jeszcze piękniej i ciekawiej.

*Ks. Tomasz Grzywna*



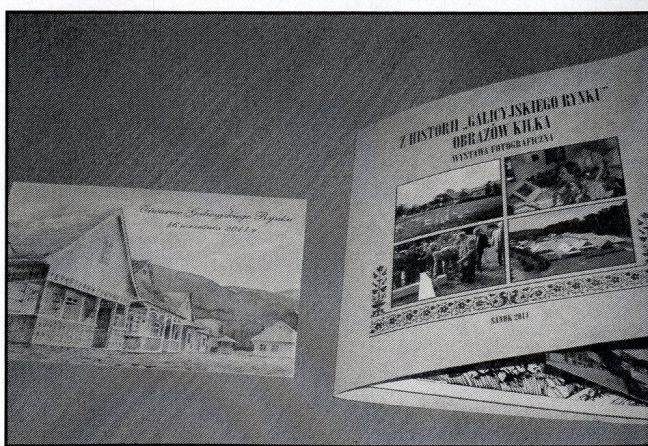
*zdjęcie placu św. Michała w Sanoku sprzed 100 lat*



*wystawa starych fotografii*



*fotosty ukazujące budowę rynku z ostatniego roku*



*pamiątkowa karta z otwarcia rynku i przewodnik*

## Rak a depresja

Smutek i przygnębienie u osoby chorej na raka są zupełnie naturalną reakcją na utratę zdrowia. Tym trudniej jest zauważyć, kiedy smutek zaczyna przeradzać się w depresję.

Możemy mówić o depresji, gdy smutek i poczucie bezwartościowości trwa kilka tygodni i poważnie utrudnia funkcjonowanie człowieka. Objawy, które mogą wskazywać na depresję, to długotrwałe odczuwanie smutku, bezwartościowości, nadmiernej senności lub bezsenności, brak apetytu, trudności ze skupieniem uwagi, utrata zainteresowania aktywnością, poczucie winy, brak energii, myśli o śmierci lub o samobójstwie. Dwutygodniowe utrzymywanie się części powyższych objawów powinno skłonić do wizyty u lekarza rodzinnego, psychiatry lub psychologa. Jeżeli rzeczywiście objawy będą wskazywać na depresję, może być potrzebne przyjmowanie leków przeciwdepresyjnych i/ lub psychoterapia.

Depresja może pojawić się u każdego, często też występuje u osób

cierpiących na chorobę nowotworową.

Niektóre etapy choroby nowotworowej sprzyjają depresji bardziej niż inne. Przede wszystkim depresja może wystąpić zaraz po diagnozie choroby nowotworowej. Otrzymanie informacji, że jest się chorym powoduje odczuwanie przez pacjenta wielu negatywnych emocji, lecz także może pojawić się depresja, wymagająca osobnego leczenia.

Innym etapem choroby nowotworowej, który sprzyja depresji jest okres nawrotu choroby lub jej pogłębienia. Pogorszenie stanu zdrowia często bardzo przytłacza emocjonalnie pacjentów.

Depresja może wystąpić także na początku zastosowania nowej formy leczenia. Pacjent może czuć się zniechęcony i pełen lęku.

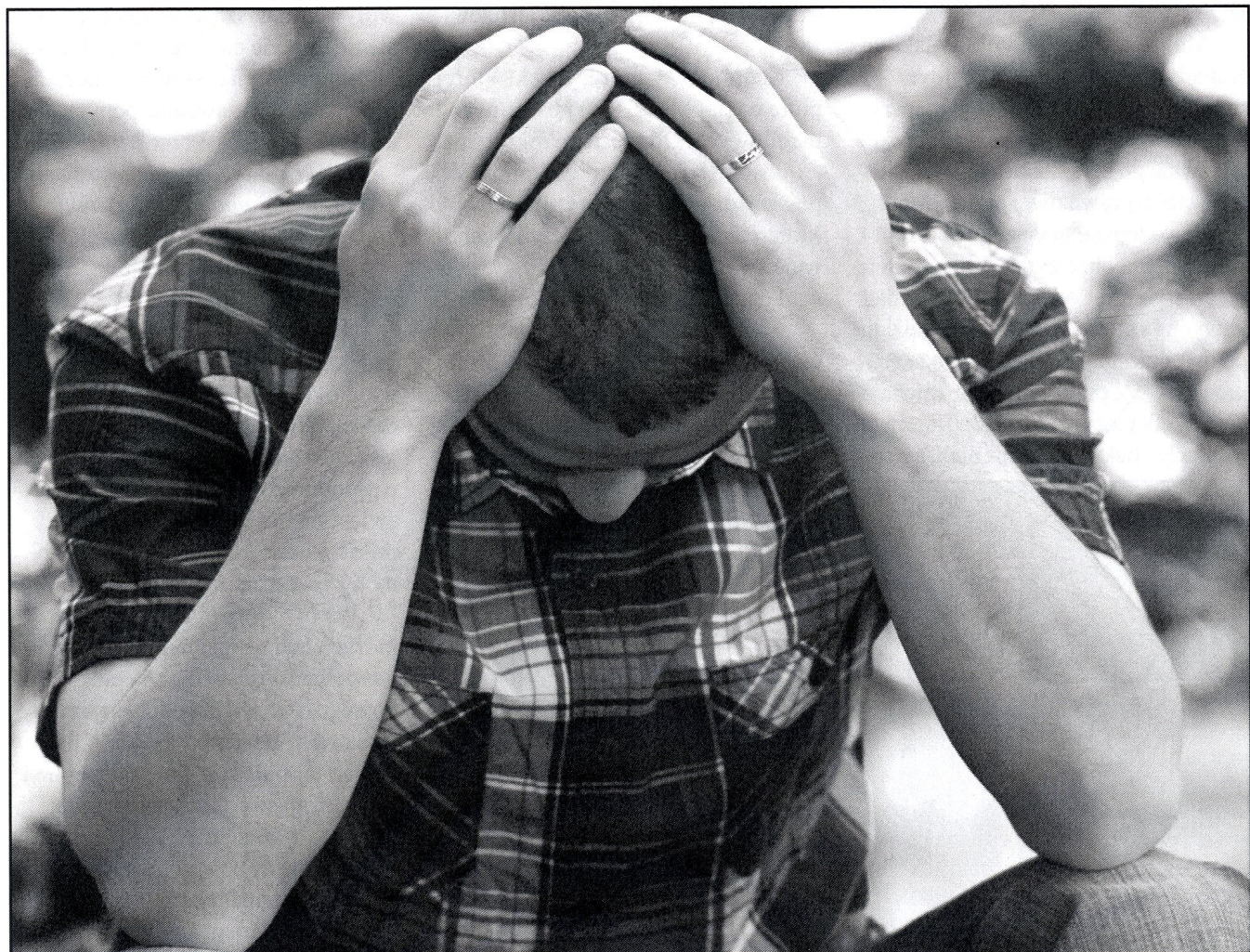
Jeżeli pacjent otrzyma informację, że dotychczas stosowana forma leczenia nie odnosi spodziewanego skutku, to wówczas, przed rozpoczęciem nowej metody leczenia może odczu-

wać złość i smutek z powodu straty czasu i wysiłku związanego z nieskutecznym leczeniem. Może też tracić nadzieję na pomyślny wynik leczenia. Wszystko to może u pacjenta wywołać zaburzenie depresyjne.

Depresja częściej występuje u tych pacjentów onkologicznych, którzy wcześniej już cierpieli na depresję lub też byli uzależnieni od alkoholu. Częściej też depresja występuje u tych pacjentów, u których w rodzinie zmarł ktoś na raka, gdyż mniej wierzą oni w możliwość skutecznego leczenia.

Zaburzenie depresyjne jest zazwyczaj leczone farmakologicznie i poprzez psychoterapię. Gdy podejrzewamy, że ktoś bliski chorujący na raka może cierpieć również na depresję, należy zachęcić go i umożliwić mu konsultację z psychologiem lub lekarzem. Pamiętajmy, że rozróżnienie, czy jest to tylko przejściowy smutek w reakcji na chorobę nowotworową, czy kliniczna depresja, może być trudne.

*Agata Wolanin*



## Co to znaczy być Polakiem?

Nie dalej jak miesiąc temu, mój dziadek, najmiley zapamiętany w naszych sercach, zamknął swe stare i zmęczone oczy na zawsze.

Moja najbliższa rodzina, wraz ze mną, mieszka w Montrealu, podczas gdy Jemu przyszło żyć i wychowywać się w biednej, lecz dumnej Polsce. Nikt z nas nie pomyślał, że właśnie w owy niespodziewany sposób miniemy się i nawzajem opuścimy. On, prawie sam, osiem tysięcy kilometrów od nas, odszedł w wielkim bólu, a nas samych pozostawił w dalszym i ciągłym cierpieniu. Ten wielki przestwór oceanu, ta odległość, która nas dzieli od polskiego świata, od rodziny, od korzeni naszego istnienia — to właśnie emigracja.

Ktoś zapyta, co to jest?

Od kiedy pierwotny człowiek sprytnie odkrył zdolność i siłę porzucenia swego noclegu, aby znaleźć lepszy gdzie indziej, możemy właściwie to nazwać emigracją.

Opuśczenie kraju i spokoju życia rodzinnego, aby znaleźć swoją wolność i prawdziwe spełnienie, nie jest łatwe.

Moi rodzice przybyli z Polski do Kanady w wieku produkcyjnym — byli jeszcze młodzi, lecz zbyt nieprzygotowani, aby zacząć nowe życie od tak zwanego zera, wobec tego, musieli myśleć o prawdziwej przyszłości.

Powodem ich wyjazdu była niepowstrzymana chęć życia i chęć rozwinięcia swoich młodych, a zarazem ciekawych i szalonych skrzydeł. Dzisiaj, po dwudziestu pięciu latach poza granicą, nadal z przyjemnością słuchają Krzyśka Kleczona, Michała Bajora, a Hanka Bielicka wyciska z nich, a rów-

nież ze mnie, łzy pełne radości.

Jestem piętnastoletnią dziewczyną, urodzoną w Montrealu, która nie zastanowiłaby się ani na chwilę nad czuciem się Polką. Pierwsze słowo, które wyszło z moich niewinnych i dziecinnych ust było w języku polskim: „mama „. Wychowałam się na polskich bajkach, polskich wierszykach, koledach i kolonijnych piosenkach.

Miałam szansę, na przełomie ostatnich dziesięciu lat, być laureatką w recytowaniu wierszy wielkich Polaków. Jako mała dziewczynka, pokochałam polskie kwiaty Marii Konopnickiej, a zrozumiałam emigrację poprzez bogate wiersze Czesława Miłosza. Sięgnęłam również po „Czarne Kwiaty” nieprzeciętnego Norwida, z którym „pochowałam” Chopina.

Pogrążona w pierwszym dniu żałoby po śmierci Jana Pawła II, myślałam o jego życiu we Włoszech. Podejmując się swojej wielkiej misji, był daleko od domu, a równocześnie pokochał Rzym i cały świat. Zaprezentowałam wiersz ku Jego czci „Do Sosny polskiej” w montrealskiej polskiej telewizji.

Mam świadomość, dzięki której biorę udział w świętach kościelnych i narodowych. Od szóstego roku życia, aż do dzisiaj, chodzę co sobotę do polskiej szkoły przy Konsulacie w Montrealu, która kocha, uczy i wychowuje.

I dziękuję jej za to.

Coroczny wspólny apel poświęcony Konstytucji Trzeciego Maja, wyjazd na groby polskich zasłużonych żołnierzy w Dniu Zmarłych i dzielenie się opłatkiem przed Świętem Bożego

Narodzenia, cementuje moją polskość. Władam również bezbłędnie czterema językami, dla przystosowania się do życia w wielokulturowym społeczeństwie, lecz język polski i jego wyjątki są na pierwszym miejscu w moim sercu.

Miałam również okazję uczestniczyć w spotkaniu z polskimi autorami: p. Marią Anną Jarochońską, autorką jak i zarówno emigrantką, która problematyką emigracji zainteresowała się od chwili przybycia do Kanady i p. Lucjanem Z. Królikowskim, autorem „Pamiętnika sybiraka i tułacza „, piszącym o wygnaniu i tęsknocie za krajem przez najmłodsze serca świata — dzieci.

W końcu, co to znaczy być Polakiem? — ktoś mnie zapyta.

Być Polakiem, to nadal żyć w naszej Ojczyźnie, lecz może... w innym wymiarze? Wszystko, co nas otacza w naszym tutejszym społeczeństwie, jest inne. Ulice, samochody, wiadomości, twarze, rozmowy. Widzimy, słyszymy i czujemy inność.

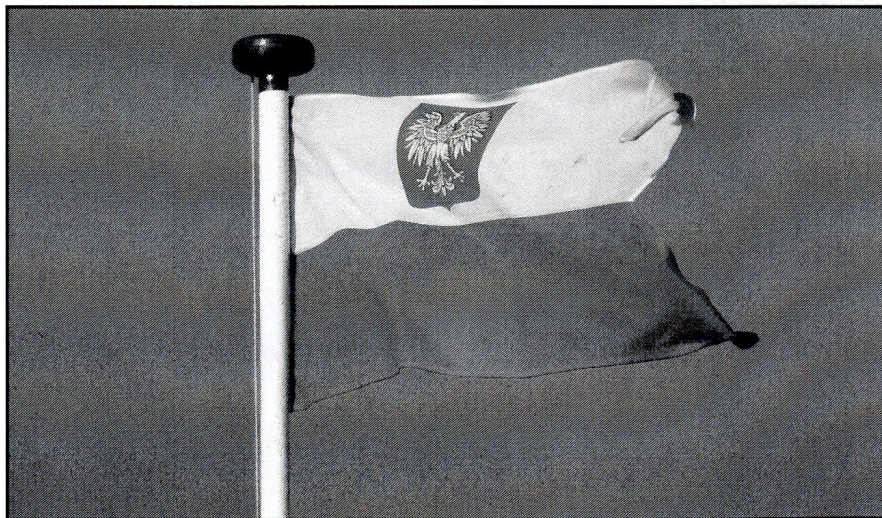
Rozwijamy się w świecie, który wpływa na naszą codzienność i myślenie. Ludzie dawniej udawali bohaterów, osłaniając strach w oczach i próbując ukryć zawziętą, popychającą ambicję.

*„Do kraju tego, gdzie kruszyne  
chleba, podnoszą z ziemi  
przez uszanowanie,  
dla darów nieba...  
Tęskno mi, Panie... „*

Nie musimy więc się zastanawiać nad ilością Polaków, którzy wyemigrowali: były ich całe rzesze. Co powiedzieć o Mickiewiczu, Słowackim, czy jeszcze o Norwidzie, którzy pisali najpiękniejsze dzieła poetyckie poświęcone nostalgii, wspomnieniom i miłości patriotycznej, którą każdy z nich żył codziennie na wygnaniu?

Wielu było, jest i będzie Polaków, których będzie ciągnęło do ucieczki i porzucenia Ojczyzny, aby odkryć coś nowego. Jest wielu takich, którzy wyjechali dla przyjemności, którzy dali się złapać tej pułapce, i nie nauczyli się wystarczająco pokochać rodowitej Ojczyzny. Są obojętni na pielęgnowanie tej miłości i żyją w progresywnym zapomnianiu polskich tradycji.

Inni zaś, których sytuacja zmusiła



do przesiedlenia się i zagranicznego pożegnania, nauczyli się kochać nie jeden, lecz dwa kraje. Ten rodowy i ten nabyty. Myślą i pamiętają po polsku — rozsądniej i dojrzej. Dzięki temu, ich szacunek do Ojczyzny wyostrzył się jeszcze bardziej i nabrał docelowych walorów, których nawet ciężko się dopatrzeć u ludzi żyjących w Polsce.

Być Polakiem, to również być dumnym z polskiej narodowości - być lojalnym i honorowym w sercu. Nawet najskromniejszy Polak, we wzbijającym się w nieznane samolocie, zatrzyma się przez krótką chwilę, zwróci swój wzrok z żalem w stronę kraju, patrząc ostatni raz na polskie niebo zanim ze smutkiem go opuści.

Ludzie posiadają dumę z przeszłości, lecz nie mogą się nią podzielić z innymi: wielu jej nie rozumie. Dławią się często samotnością i tęsknotą — ale trwają.

Być Polakiem na obcej ziemi i rozdzielić serce na dwa kraje, równocześnie myśląc o każdym odczuciu jest niewątpliwie trudne. Ojczyznę można kochać, wspominać, żałować, że się ją opuściło i narzekać jak nam tu jest nie-

dobrze, ale drugiemu krajowi należy oddać cześć za to, że daje nam szansę godnie, normalnie i szczęśliwie w nim żyć.

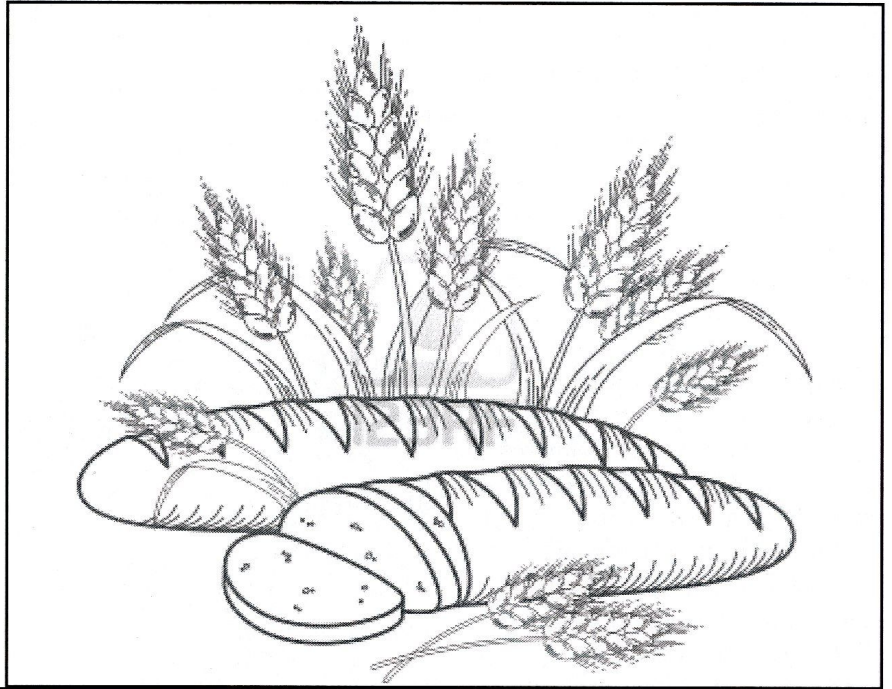
„Litwo! Ojczyzno moja!  
Ty jesteś jak zdrowie.  
Ile cię trzeba cenić,  
ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił.  
Dziś piękność twą

w całej ozdobie  
Widzę i opisuję,  
bo tęsknię po tobie... „

Zwracam się więc do wszystkich Polaków :

**Być, albo nie być Polakiem.  
Oto jest pytanie.**

*Ewelina Józwiak*



## **Intencje w tygodniu** **3 - 9.10.2011 r.**

### **Poniedziałek, 3.10**

6.30 + Jan (greg.)  
7.00 + Olga, Piotr, Mieczysław  
7.30 + Bronisław, Maria i ++ z rodziny  
18.00 1. + Józefa (greg.)  
2. + Jadwiga Korzeniowska 5 r. śm.  
3.+ Wiesław

### **Wtorek, 4.10**

6.30 + Jan (greg.)  
7.00 + Józefa (f) Mielnikiewicz int. od sąsiadki  
7.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Konrada i jego rodziny  
18.00 1. + Józefa (f-greg.)  
2. + Wiesław  
3.o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla rodziny Kozłowskich

### **Środa, 5.10**

6.30 + Jan (greg.)  
7.00 + Stefania 14 r. śm.; + Michał  
7.30 + Maria Wolwicz od Rodziny Radia Maryja  
18.00 1. + Józefa (f-greg.)

2. + Jan Pelc – od pracowników Oddziału Nadawczego Poczty Sanok  
Msza św. trydencka

### **Czwartek, 6.10**

6.30 + Jan (greg.)  
7.00 o zdrowie, błogosławieństwo Boże i potrzebne łaski dla Teresy  
7.30 + Zygmunt  
18.00 1. + Józefa (greg.)  
2. + Władysław i Michalina  
3. + Jan Pelc od pracowników Oddziału Nadawczego Poczty Sanok

### **Piątek, 7.10**

6.30 + Jan (greg.)  
7.00 o dary Ducha Świętego i błogosławieństwo Boże dla Konrada w rozpoczynającym się Roku Akademickim  
7.30 + Józefa (f) Mielnikiewicz od rodziny Samolejów  
18.00 1. + Józefa (f-greg.)  
2. + Maria  
3.+ Jan, Zofia, Maria Urban

### **Sobota, 8.10**

6.30 + Jan (greg.)  
7.00 + Maria Graboś 2 miesiące po śmierci  
7.30 + Józefa (f) Mielnikiewicz int. od siostry Marii  
18.00 1. + Józefa (greg.)  
2. o miłosierdzie Boże dla Marii Wandy i Michała Jadczyzyn i ++ z rodziny  
3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże w 91. r. urodzin dla Stanisława

### **Niedziela, 9.10**

6.30 + Józefa (f-greg.)  
8.00 + Mirosław Owad 8 miesiąc od pogrzebu  
9.30 w intencji Zofii i Józefa w 61. rocznicę ślubu  
11.00 dziękczynna w 18. Rocznice ślubu Lucyny i Jana z prośbą o błogosławieństwo Boże dla nich i dzieci  
12.30 za parafian  
16.00 + Helena 11 r. śm. i ++ z rodziny  
18.00 + Jan (greg.)

27 Niedziela zwykła – 02.10.2011.

## Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś o godzinie 17:00 nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych. Pragniemy utworzyć męską Różę im. bł. Jana Pawła II. Bardzo serdecznie prosimy mężczyzn chętnych do odmawiania różańca, aby przyłączyli się do tej mającej powstać Róży. Nabożeństwo różańcowe odprawiamy codziennie o godzinie 17:30.

2. Od dzisiaj rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia. Niech ten czas będzie okazją do niesienia pomocy bliźnim poprzez gorliwsze spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Hasłem tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia są słowa: „Komunia z Bogiem źródłem miłosierdzia”.

3. Dziś gościmy ojca Sylwana Stoka, misjonarza z Tanzanii, który podczas każdej Mszy świętej dzieli się swoim doświadczeniem z pracy misyjnej. Po skończonej Eucharystii, przed kościołem, do puszek, można złożyć ofiarę na wykopanie studni w Tanzanii. Z powodu braku wody pitnej cierpi tam wielu ludzi. Można też nabyć pamiątki misyjne, z których ofiary również przeznaczone są na najpilniejsze potrzeby misji, jak np. głód czy edukacja dzieci.. Można również nabyć kalendarz misyjny na przyszły rok.

4. We środę, o godzinie 19:00, Msza święta w rycie trydenckim.

5. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek i pierwszy piątek miesiąca. We czwartek od godziny 16:00 spowiadamy w Płowcach i Stróżach, od 17:00 w kościele parafialnym, a w piątek spowiadamy od godziny 16:00. Prosimy, aby przystępować do spowiedzi pierwszopiątkowej już wcześniej, a także w czwartek, bo w piątki jest bardzo dużo osób, długie kolejki.

6. W przyszłą niedzielę wypada XI Dzień Papieski, podczas którego zbierać będziemy do puszek pieniądze na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Dzięki hojności Polaków podczas zbiórki Fundacja wspiera utalentowaną młodzież pochodzącą z niezamożnych

rodzin. Obecnie pomaga ponad 2500 uczniom i studentom. W czasie wakacji urządza letnie obozy formacyjno-wypoczynkowe dla stypendystów. Młodzież, która dzięki pomocy Fundacji otrzymuje szanse rozwoju, nazywana jest „żywym pomnikiem” Ojca Świętego Jana Pawła II.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery\_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku